

Choć mecz zaczął się interesująco, a czerwona kartka dla Milanu ułatwiła Romie sytuacji, fani Giallorossich po raz kolejny musieli pogodzić się z rozczarowaniem. W wyjazdowym spotkaniu w Mediolanie Roma zremisowała z Milanem. Oto jak o tym spotkaniu mówili dyrektor Baldini, trener i piłkarze rzymskiej drużyny.

ANDREAZZOLI dla Roma Channel

Powinien być karny...

AA: [śmieje się – od red.]

Na pewno powinien być, ale dokonajmy podsumowania. Roma zasłużyła na wygraną, jeśli patrzeć na pierwszą połowę...

AA: Tak, z tego jestem zadowolony. Piłkarze zinterpretowali mecz tak, jak chciałem. Niestety ciągle brakuje nam precyzji, nie udaje nam się wykorzystać sytuacji. Czasem też brakuje nam ciągłości. Przykro mi bardzo z powodu wykluczenia Muntariego. Miałem nadzieję, że mecz będzie się dalej toczył w niezmienionych warunkach. Dla nas gra z tym Milanem to wielka próba. Są bardzo mocni, także fizycznie. Zagranie meczu tutaj było ciekawym egzaminem. Nie udało nam się jednak utrzymać zamiarów do końca. Mniej było ruchu bez piłki, mniej dograń do przodu. No i oczywiście Milan dołożył swoje. Nie mieli nic do stracenia i słusznie trener postawił na ustawienie z 3-4 napastnikami. Przesunął Mexesa do przodu. Z czasem ten mecz przypominał bardziej grę na parafialnym boisku niż prawdziwą sztukę piłkarską. Straciliśmy naszą fizjonomię, a nie powinniśmy sobie na to pozwolić. Musimy poprawić ten aspekt. Jestem jednak bardzo zadowolony z pierwszej połowy i będziemy pracować w oparciu o nią. Wykorzystamy ten mecz, podobnie jak spotkanie z Napoli, które nas czeka, żeby przygotować mecz, który jest teraz głównym celem tego sezonu.

Czy jest ryzyko, że zbyt duże napięcie będzie panować w Romie przed derby? Dlaczego nasza drużyna, mając jednego gracza więcej, ma problem z kierowaniem meczem?

AA: Powiedziałem już, że przyczynił się do tego także Milan, ale... W pewnej chwili mieli 3 napastników plus Mexesa. Z przodu było zamieszanie, ale powinniśmy byli zrobić więcej w tej sytuacji. Powiedzmy, że jesteśmy bardzo zadowoleni z pierwszej połowy, w której graliśmy nawet lepiej niż Milan, ale musimy pamiętać, że ta pierwsza połowa nie wystarczy. Trzeba w ciągu tych 15 dni skonstruować jeszcze drugą połowę. Mamy jednak konieczny czas, żeby to zrobić. Żeby odzyskać to, co zgubiliśmy gdzieś po drodze. Możemy wykorzystać także mecz z Napoli, jako rodzaj

przygotowania do finału Pucharu Włoch.

ANDREAZZOLI na konferencji prasowej

AA: Zabrakło nam pomysłu na grę do przodu, która w pierwszej połowie nas wyróżniała. Wtedy brakowało nam tylko ostatniego podania i decyzji. W drugiej połowie tego wszystkiego już nie było. Mam wrażenie, że także dlatego, iż Milan – myśląc tylko o korzystnym wyniku – postawił wszystko na jedną szalę i stwierdził: „zobaczmy, co będzie”. Grali aż 3 napastnikami. To nie był mecz rozsądny, ale zderzenie dwóch fal. Głupi mecz, który w drugiej połowie mi się nie podobał. W pierwszej połowie byłem bardzo zadowolony. I jestem przekonany, że mogliśmy ten mecz zamknąć w pierwszych 45 minutach.

BRADLEY dla Mediaset

Graliście 50 minut z przewagą jednego gracza. To kolejna stracona okazja?

B: Tak. Graliśmy przez 50 minut z przewagą liczebną, ale kiedy grasz na San Siro zawsze jest trudno. Po czerwonej kartce oni zamknęli tyły i mecz stał się trudniejszy.

W pierwszej połowie lepiej. Czego zabrakło potem?

B: Ostatniego podania, wykończenia. Po trochę wszystkiego.

Europa zależy teraz od finału Pucharu Włoch.

B: Tak, to jasne, że nie jesteśmy zadowoleni z pozycji w tabeli. Ale został jeszcze jeden mecz i musimy walczyć do końca, żeby jak najlepiej przygotować się do finału.

Mecz brzydki także z powodu rasistowskich śpiewów.

B: To przykre dla wszystkich. Trudno mi to ocenić. Nic nie słyszałem z boiska. Pytałem Boatenga, co się stało.

BRADLEY dla Roma Channel

Ile dziś przebiegłeś? Romie zabrakło boiskowego sprytu?

B: Nie powiedziałbym tak. Spryt był, ale brakowało ostatniego podania, wykończenia akcji... Spryt boiskowy i wola walki na pewno były. Chcieliśmy wygrać za wszelką cenę, ale nie udało nam się. Teraz musimy się pozbierać. Został jeszcze jeden mecz i musimy dać z siebie wszystko. A potem jest finał.

Pierwsza połowa wyglądała zachęcająco. W drugiej połowie mieliście przewagę liczebną. Co się stało?

B: Po czerwonej kartce oni wszyscy podeszli pod piłkę i od tego momentu mecz stał się trudniejszy. Oni nie chcieli przegrać. To było bardzo trudne spotkanie.

DODO dla Roma Channel

Twój najlepszy mecz w tym sezonie. Bardzo dobrze także w obronie. Jakie są Twoje odczucia w związku z grą na tym stadionie przeciw Milanowi?

D: Ja także uważam, że to był mój najlepszy występ. Taki mecz jest piękny dla każdego gracza. Stadion jest piękny. Grałem już kilka minut z Interem, ale od początku jest lepiej. Gra w takich meczach to było moje marzenie. Poszło mi dobrze także fizycznie. Jestem zadowolony, że znowu zagrałem 90 minut.

Kilka ładnych i kilka brzydkich pojedynków z Balotellim...

D: Tak. Grając z nim musisz być sprytny, bo inaczej nawet nie zobaczysz piłki. To świetny gracz i walka z nim była piękna. On walczył dziś ze wszystkimi. To był dobry mecz. Przykro mi z powodu wyniku, ale na wyjeździe chyba nie jest najgorszy.

Ile Dodò widzieliśmy w tym sezonie?

D: Wcale. Zagrałem w zaledwie kilku meczach... To nie jest przyjemne. Przykro mi, ponieważ przyjechałem tu z wielką ochotą do gry i to dobrej gry. Chciałem pokazać się wszystkim, ale wiemy, co się działo. Smutno mi z tego powodu, ale dziś jestem zadowolony. Wrócę do Rzymu zadowolony i będę spał spokojnie.

Świetny mecz zagrał też Marquinhos jak prawy obrońca...

D: Tak, o naprawdę świetny zawodnik. Widzieliśmy to przez cały rok. Tacy są wielcy piłkarze: jeśli potrzeba, potrafią grać na nie swojej pozycji, poświęcają się dla

drużyny, dla trenera i dla kolegów. Dziękujemy mu, ponieważ to było bardzo trudne przeciw Milanowi, który ma jeden z najmocniejszych ataków w Europie. Dziękujemy mu bardzo za jego występ.

DODO dla Sky

Dziś także fizyczne pojedynki z Balotellim. Dobrze się bawiłeś?

D: To był piękny mecz, także dla kibiców, pod względem woli walki.

Masz za sobą kontuzję. Walka z Balotellim dodaje Ci wiary w siebie?

D: Tak, dodaje. Dwa miesiące temu bałem się, ale od dwóch tygodni trenuję bez przeszkód i rywalizuję także z Lamelą, który jest bardzo silny fizycznie.

Dzisiejszy mecz daje Ci wiarę w siebie przed derby?

D: Tak. Czuję się gotowy do gry.

BALDINI dla Roma Channel

Możemy dokonać podsumowania Romy w tym sezonie ligowym?

FB: Bilans jest nieco negatywny i to nie tylko pod względem oczekiwań, ale także tego, na co zasługiwaliśmy. Mieliśmy szansę, żeby zapewnić sobie lepszą pozycję w tabeli, nie tylko dziś wieczorem, choć graliśmy w 11 przeciw 10. To był dobry mecz. Myślę jednak o spotkaniu z Pescarą, o przegranej z Palermo. Te porażki miały poważny wpływ na nasz sezon. Przegrana z Chievo – cóż, to był mecz piłki nożnej. To się może zdarzyć, że masz 6-7 świetnych okazji bramkowych – nawet jeśli nie grasz dobrze – a potem w ostatniej minucie tracisz bramkę z kontry. To klasyk. W tym meczu zabrakło nam trochę szczęścia. Spotkania z Palermo i Pescarą pozostawiają gorycz, ponieważ mogły nam dać inną lokatę w tabeli.

Budowa nowej tożsamości drużyny nadal trwa?

FB: Niestety muszę przyznać, że tak. Wiele się zmieniło i dalej się zmienia. Ciągłe trzeba zaczynać coś od nowa. Niestety musieliśmy zbyt wiele zmienić, konieczne były zmiany techniczne wynikające także z przybycia nowych graczy. Mniej więcej

pasują oni do nowych celów technicznych, ale też wymusiły – w cudzysłowie – pewne zmiany. Praktycznie zawsze tak jest... To nie jest tak, że konsolidujemy to, co było rok temu. To raczej nowy początek w rozumieniu Sacchiego... Za to zapłaciliśmy, ponieważ mogliśmy teraz mieć zupełnie inną fizjonomię, bardziej określoną i dopracowaną. W niektórych meczach właśnie tego nam brakuje.

Dzisiejszy mecz przerwany z powodu bardzo znaczącego epizodu...

FB: Moja opinia jest taka, że... Z naszego miejsca na trybunach nie było słychać treści śpiewów, ani jednej, ani drugiej strony. Słyszałem tylko, jak kibice Milanu śpiewali „rzymski bękart”, co też może być dyskryminacją. Myślę, że mamy tu błędne podejście. Moim zdaniem śpiewy przeciw Balotellemu nie są tak naprawdę rasistowskie... Gdyby tak było, zasługiwałyby oczywiście na naganę. Roma jednak nie może być oskarżona rasizm. Sama przecież miała tak wielu kolorowych graczy wśród swoich idoli.... W przypadku Balotellego kibice obawiają się szczególnie groźnego rywala. Myślę, że chodziło bardziej o sprowokowanie go niż o rasową dyskryminację. Zawsze był atakowany. Myślę, że ludzie – zamiast skupiać się na tych, którzy uciekają się do tego typu ataków i zwracać na nich uwagę – powinni raczej zagłuszyć ich gwizdami czy oklaskami dla piłkarzy. Trudno wskazać, gdzie jest granica rasowej dyskryminacji. W „buuu” czy „rzymskim bękarcie”. Myślę, że nie ma sensu powtarzać po tysiąc razy takich epizodów. Głupich nie sieją, sami się rodzą. Nie ma sensu, żeby klub robił wszystko, co może, żeby ściągnąć rodziny na stadion i jak najbardziej zbliżyć kibiców do drużyny, nie ma sensu cała ta działalność, żeby uwolnić się od legitymacji kibica, karta wyjazdowa, wszystko, co robi się dla ludzi, którzy chcą obejrzeć mecz na stadionie, jeśli potem uwaga skupia się i tak na tych ignorantach, dla których liczy się tylko łamanie zasady. Należałoby w ogóle nie poświęcać im uwagi, nie mówić o nich, pominąć ich milczeniem. Trzeba ich po prostu zagłuszyć dopingiem.

Szkoda, że nie widzieliśmy takiej drużyny pod wodzą Luisa Enrigue. Co nie zadziałało u Zemana?

FB: Kiedy sprawy nie układają się tak, jak powinny, staram się raczej patrzeć w przyszłość niż szukać kozła ofiarnego, ponieważ odpowiedzialność rozkłada się po trochu na wszystkich. Pracujemy wszyscy razem i każdy z nas ponosi część winy. Pewne rzeczy nie zadziałały, ale nie znaczy to, że była to wina Zemana. On też nie miał najlepszych warunków – na ile tego oczekiwał – do wykonywania swojej pracy. Ale to nie jest moment na takie bilanse. Został jeszcze jeden mecz. To, co się nam zdarzyło tzn. przegrana w łatwym meczu, może się zdarzyć każdemu. I mam nadzieję, że innym też się będzie zdarzać [uśmiecha się – od red.] Oczywiście, kiedy sprawy się nie układają, próbuje się różnych podsumowań i szuka rozwiązań. To ważniejsze od szukania winnych, co byłoby stratą czasu. To wszystko jest już częścią przeszłości. Zresztą prasa i tak już sama znalazła winnych. Osoby, na których ciąży odpowiedzialność, muszą raczej starać się dalej budować i proponować nowe rozwiązania, zamiast szukać kozła ofiarnego.

BRADLEY dla Sky

Jakie wrażenie robi na Tobie fakt, że mecz przerywa się z powodu rasistowskich gestów?

B: To przykre dla nas wszystkich. Dziś trudno to ocenić, ponieważ z boiska nie było ich słychać. Generalnie takie zachowania należy powstrzymać. Tyle mogę dziś powiedzieć.

W drugiej połowie mogliście zrobić więcej?

B: Tak, mieliśmy przewagę liczebną. Oni lepiej bronili, a my nie wykorzystaliśmy przewagi jednego gracza.

Roma nie zakwalifikowała się w lidze do europejskich pucharów. Jak to ocenisz?

B: Nie jesteśmy zadowoleni z lokaty w tabeli, to jasne. Ale damy z siebie wszystko w ostatnim meczu i w finale.

Co myślisz o rzucie karnym na Lameli?

B: Dla nie był karny, ale mówiliśmy już o tym w szatni. To była wolna i dziwna akcja. Czasem sędzia gwizdże takie sytuacje, a czasem nie. Dziś tego nie zrobił.

Czerwona kartka dla Tottiego?

B: Powiedziałbym, że był faul na początku akcji. Kiedy napastnik jest przy piłce, a obrońca podchodzi z tyłu, zawsze zdarzają się takie sytuacje.

ANDREAZZOLI dla Mediaset

Pana zdaniem powinien być karny?

AA: Parzyłem na Paparestę. Powiedział, że karnego nie było, więc... Nie chcę się wypowiadać...

Zachowanie Tottiego.

AA: Sędzia nie popełnił błędu. To była reakcja instynktowna. Przyjaźnią się z Mexesem. Na pewno nie zrobił tego celowo. Został kopnięty dwa czy trzy razy, więc to się mogło zdarzyć. On i Phil bardzo się lubią.

Jego zachowanie Pana rozczarowało?

AA: Nie. Takie sytuacje zdarzają się na boisku. On ma wielki talent. Nie mogę być rozczarowany po tym, jak znam go 8 lat. Przykro mi z powodu tej sytuacji, ale nie jestem rozczarowany.

Dlaczego Roma nie grała cały czas tak, jak w pierwszej połowie?

AA: Przykro mi z powodu wykluczenia Muntariego, ponieważ mecz był pełen walki, otwarty, a obie drużyny chciały wygrać. Po czerwonej kartce zmieniła się równowaga. W pierwszej połowie popełniliśmy kilka błędów przy ostatnim podaniu, zabrakło nam jakości. W drugiej połowie powinniśmy grać płynniej, ale też Milan pokazał swoje. Dla nich nie było różnicy między remisem i przegraną, więc wyszedł z tego zupełnie nielogiczny mecz.

Rozczarowało Pana postępowanie kibiców?

AA: Ja z boiska nic nie słyszałem. Niestety żyjemy w kraju, który nie potrafi się zmienić, nawet na polu sportowym. Taka jest sytuacja naszego kraju. Można by długo wyliczać haniebne epizody...

Niepokoï Pana mecz o Puchar Włoch w kontekście epizodów z dzisiejszego meczu?

AA: Ja skupiam się na tym, co dotyczy mniej. Odpowiednie organizacje zajmą się tymi epizodami. Nie możemy marnować naszej energii. Trzeba się skupić na tym wydarzeniu, które może być dla tego miasta pięknym świętem. Nie ma sensu szukać sposobów na dzielenie kibiców, kiedy naszym celem powinno być łączenie ich.

To nie był pozytywny piłkarsko mecz. Roma lepiej w pierwszej połowie, a w drugiej słabo. Dlaczego?

AA: Zgadzam się. Po zakończeniu pierwszej połowy poprosiłem moich graczy, żeby dalej robili to samo. Żeby nie zmieniali nastawienia, mentalności, intensywności, systemu gry. Prosiłem tylko o większą płynność. A tymczasem zwolniliśmy, zrezygnowaliśmy z podań do przodu, z walki bez piłki. No i wyszło to, co widzieliśmy w drugiej połowie. Do tego przyczyniła się także postawa Milanu i Allegriego, który za wszelką cenę chciał zdobyć trzy punkty.

Trzech napastników starało się indywidualnie rozstrzygnąć mecz. Dlaczego?

AA: Tak, to prawda. Mówiłem o tej kwestii w przerwie. Ale często widok z pozycji boiska jest inny niż z perspektywy ławki czy trybuny.

Autor: kaisa